



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: "Małe" - terapią światowców?

Author: Janusz Ryba

Citation style: Ryba Janusz. (2000). "Małe" - terapią światowców?.
"Miniatura i mikrologia literacka" (T.1 (2000)), s. 113-118).



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

„Mate” – terapią światowców?

Nuda stanowiła ważny składnik psychiki oświeceniowych elit. Victor Du Bled nazywa wiek XVIII najbardziej znudzonym wiekiem¹. Podobnie sądzi Jean Duché, wkładając w usta Chronosa następujące słowa, charakteryzujące oświeceniową *société*: „Mieliśmy już wszystko, co potrzeba do szczęścia. Nie widzieliśmy nic, czego moglibyśmy jeszcze pragnąć. I to było najstraszniejsze. Toteż największą obawą XVIII stulecia był strach przed nudą.”²

I niewątpliwie tak rzeczywiście było. Strofowana przez matkę, Marię Teresę, cesarzową monarchii habsburskiej, Maria Antonina, królowa Francji, za zachowanie, nie licujące z jej pozycją społeczną, usprawiedliwiała się, mówiąc: „ja tak boję się nudy”. Monteskiusz w *Przedmowie* do rozprawy *O duchu praw* wyznawał, iż nie przedstawił w niej wszystkich faktów. „[...] któż bowiem – zapytywał – mógłby powiedzieć wszystko bez obawy śmiertelnej nudy?”³ Alexandre Dumas w powieści z czasów wczesnego francuskiego oświecenia pt. *Kawaler d’Harmental* – tak charakteryzował sprawującego wówczas władzę regenta, księcia Filipa Orleańskiego: „nikogo nie bał się bardziej niż nudy, owego wroga, z którym ustawicznie walczył [...]”⁴.

¹ Zob. A. Szerb: *Naszyjnik Marii Antoniny*. Przeł. K. Pisarska. Warszawa 1991, s. 104.

² J. Duché: *Całe życie Marianny, czyli historia Francji*. Przeł. J. Więctawska. Warszawa 1975, s. 163.

³ Monteskiusz: *Przedmowa*. W: Idem: *O duchu praw*. Przeł. T. Boy-Żeleński. Kęty 1997, s. 8.

⁴ A. Dumas (ojciec): *Kawaler d’Harmental*. Przeł. I. Rogozińska. Warszawa 1989, s. 185.

Oświeceniowe elity podjęły wyzwanie: całą swoją energię rzuciły do boju z nudą i znużeniem. Wyrafinowana kultura tej epoki, rozmach towarzyskiego życia, dzisiaj jeszcze budzące podziw – były konsekwencją tej walki; uciążliwej, przede wszystkim jednak nieustannej.

Konfrontacja oświeceniowych światowców z nudą dała m.in. poważny impuls do rozwoju tendencji do pomniejszania, charakterystycznej dla ówczesnej kultury; oddziaływającej na wszystkie jej aspekty: od moralności po sztukę.

Istnieją psychologiczne przesłanki wykorzystania „małego” do walki z nudą. Po pierwsze, to, co drobne, angażując percepcję tylko na chwilę, stwarza szansę uniknięcia uczucia znużenia. Po drugie, krótkotrwałość przeżyć, zrodzonych z kontaktu z drobnymi zjawiskami, gwarantuje szybką zmianę wrażeń, co w krótkim przedziale czasowym daje dużą ich różnorodność, tak pożądaną w walce z nudą.

W modzie były pałace o wnętrzach kuszących mnóstwem wykwintnych pokoików, z których każdy, urządzony odmiennie, stanowił dla zmysłów miłą niespodziankę; dostarczał nowych wrażeń. Przenosząc się z pokoiku do pokoiku, można się było więc odprężyć. Nastąpił powszechny odwrót od rezydencji, charakteryzujących się gigantycznością pałacowych pomieszczeń, których liczba, z powodu wielkich rozmiarów, ograniczona, nie mogła zapewnić efektu różnorodności.

Oświeceniowy *high life* kolekcjonował z upodobaniem pałacyki. Taki kolekcjoner, znudzony przebywaniem w jednym, mógł zamieszkać w kolejnym, a po znużeniu także i nim – w następnym; by w końcu przenieść się ponownie do tego pierwszego, który, z racji długiej w nim nieobecności, wydawał się „jak nowy”, zwłaszcza jeżeli podczas tej nieobecności zmieniono wystrój wnętrza.

Nie tylko oświeceniowy arystokratyczny *grand monde* miał upodobanie do pałacykomanii; ulegali jej oświeceniowi władcy. Ludwik XV, kiedy znużył się (a nużył się bardzo szybko) pobylem w gigantycznym Wersalu, rozpoczął podróż po rezydencyjkach, jak La Celle, Aulnay, Crécy-en-Bric, Bellevue, które nabywała i urządziła dla niego nieoceniona faworyta, markiza de Pompadour⁵. Ten wojaż po małych rezydencjach, z których każda stanowiła odmienną jakość estetyczną

⁵ Zob. E. Perroy, R. Doucet, A. Latreille: *Historia Francji*. T. 1. Przeł. i red. H. Łochocka. Warszawa 1969, s. 536.

(w dodatku ciągle modernizowaną), przynosił Ludwikowi XV wyraźną ulgę; koił.

Podobnie było w sferze arystokratycznej kultury literackiej. Wśród lektur dominowały drobne, krótkie utwory: nie męczyły; nie nużyły, przyjemnie wypełniając czas; nie wypierając przyjemności innego rodzaju; funkcjonując jako uroczy przerywnik. Przyjemnością było również pisanie takich utworów. Powiastka, anakreontyk, epigramat, bilet poetycki, przysłowie dramatyczne czy komedyjka – to ulubione gatunki ówczesnych arystokratycznych i autorów, i czytelników.

Domeną triumfu tego, co małe, stała się konwersacja salonowa. Podczas konwersacji tylko na chwilę zajmowano się jednym określonym tematem. Skakano po tematach. Dzięki temu z wielkich tematów robiły się małe; zamiast jednego wielkiego – był szereg małych tematów: temacików, które z racji i powierzchowności, i ciągłej ich wymiany nie męczyły, nie nużyły; wręcz przeciwnie: ożywiały rozmowę, odświeżały umysły; słowem – relaksowały światowców.

W imię walki z nudą i znużeniem wszystko rozmienniano na drobne, na małe, dające się łatwo przyswajać; przynoszące chwilowe i krótkotrwałe doznania w wielkiej różnorodności. W takiej optyce należy rozpatrywać uczuciowo-miłosno-zmysłową aktywność osiemnastowiecznych światowców. Wielką, długotrwałą, jednorazową, dozgonną miłość rozmienniono na dziesiątki, setki „małych” miłości: miłostek i flirtów. Krótkotrwałość związków miłosnych i uczuciowych zapewniała wielką ich różnorodność, osłabiającą nudę. Kawaler Toledo, postać z *Rękopisu znalezionej w Saragossie* Jana Potockiego, jednej z najlepszych oświeceniowych powieści, opowiadał, iż w momencie, kiedy wchodził w ostatnią fazę dogasającej miłostki, zaczynał już flirt nowy, poszukując jednocześnie partnerki do następnej przygody: „[...] zwykle rozpoczynam – mówił – nowy związek, zanim zerwę pierwszy, podczas gdy w dali upatruję już trzeci”⁶. W ten sposób między kolejnymi flirtami nie było przerw; życie wypełniały coraz nowe doznania, jakich dostarczały nieustannie zmieniające się partnerki. Tak jak kawaler Toledo postępowało wielu oświeceniowych światowców. W tej epoce roiło się od mistrzów „małej” miłości.

⁶ J. Potocki: *Rękopis znaleziony w Saragossie*. T. 2. Tekst oparty na przekładzie E. Chojeckiego z roku 1847. Przygotował i przypisami opatrzył L. Kukulski. Warszawa 1976, s. 14.

Osiemnastowieczny *grand monde* wydał spore grono wybitnych uczonych, dla których naukowa pasja, zespolona z pracowitością, stała się życiowym powołaniem, jak, by ograniczyć się tylko do francuskich światowców, Antoine'a Laurenta de Lavoisier, wybitnego chemika; Georgesa Louisa Leclerca de Buffon, znakomitego botanika; Josepha Jerome'a de Lalande, astronoma, Charlesa de La Condamine, matematyka. Znacznie jednak więcej było amatorów, multi-amatorów, oddających się drobnym, „małym” pasjom: *hobby*. Wielkie pasje, zmuszające do wieloletnich, żmudnych badań, męczyły i zużyły; wymagały wielkiego wysiłku. Natomiast traktowane lekko, po amatorsku *hobby*, ciągle odmieniane – rozrywały, przyjemnie absorbowały, umilały życie. Dlatego wielu światowców rozmieniało talent na *hobby*, broniąc się w ten sposób przed nudą. Oddajmy głos ponownie Dumas, który w przywołanej powieści tak charakteryzował księcia Filipa Orleańskiego (już również przywoływanego):

Gabinet diuka [Filipa Orleańskiego] odznaczał się tym, że był miejscem pracy zarówno męża stanu, jak też uczonego i artysty. A więc ogromny stół przykryty zielonym suknem, zasłany papierami, z mnóstwem kałamarzy i piór, zajmował środek komnaty; wokół stołu, na pulpitych, sztalugach i podpórkach, można było zobaczyć rozpoczętą partyturę i w połowie namalowany obraz, i retortę w trzech czwartych napełnioną. Regent bowiem z przedziwną ruchliwością umysłu przechodził w jednej chwili od najzawilszych spekulacji politycznych do najbardziej kapryśnych fantazji malarzkich, od przedziwnych eksperymentów chemicznych do najzabawniejszych lub najmroczniejszych inspiracji muzycznych; gdyż niczego nie bał się bardziej niż nudy [...]

Jakie były psychologiczne efekty owej strategii oświeceniowych światowców, sprowadzającej wszystko do miniaturowej postaci, absorbującej tylko przez chwilę, przez moment? Niewątpliwie dzięki tej strategii, zapewniającej doznawanie dużej liczby rozmaitych krótkotrwałych wrażeń w niedługim okresie czasu, udawało się im oddalać umiejętnie od siebie i nudę, i znużenie; umiejętnie uciekać przed nudą. Stali się wirtuozami ucieczki przed nudą; ale nie zwycięzcami. Nie udało się bowiem wyeliminować znudzenia; a przynajmniej –

⁷ A. D u m a s (ojcec): *Kawaler d'Harmental...*, s. 185.

groźby znudzenia. Owa oszałamiająca różnorodność, osiągnana dzięki absolutnemu podporządkowaniu tej strategii, nie była bezgraniczna; miała, jak wszystko, swoje granice. W pewnym momencie mogła więc zacząć się powtarzać. A powtarzająca się różnorodność groziła triumfem nudy i znudzenia. Oddajmy raz jeszcze głos Dumas, charakteryzującemu regenta Filipa Orleańskiego:

wróg ów [nuda] stał mu [Filipowi Orleańskiemu] wciąż przed oczyma, jeśli mam tak rzec, i był niczym chmurka na horyzoncie, co jawi się w najpogodniejsze dni i przyciąga nieubłagane wzrok sternika.⁸

Terapia „małym” nie do końca okazała się więc skuteczna.

⁸ Ibidem, s. 185.

Janusz Ryba

“Small Things” – A Therapy For the Men of the World

Summary

One of the important features of the representatives of the Enlightenment elites were dreariness and ennui. 18th-century men of the world undertook a number of actions whose task it was to free them from ennui. The favorite tool in the fight with ennui became “small things”. What is small, tiny, engaging the perception, only for a while was a chance of avoiding the feeling of dreariness. Short duration of experiences created by the contact with evanescent phenomena guaranteed a quick change of impressions, which, in a short period of time, offered the variety so desirable in the struggle with ennui. Palaces with a great number of small rooms shocking with the variety of the interior designs were fashionable. The aristocrats collected small palaces each of which was differently furnished. During conversations one subject was interested only for a while, thus changing into a “small subject”. The conversation of that time consisted in jumping from one small subject to another. Great love for one woman was changed into tens of small loves, with many women. The men of the world were engaged, amateurishly, in different activities, changing their talents in one domain into tens of small hobby horses. Thanks to such procedures the representatives of the elites were able to escape from ennui. It was impossible, however, to victoriously overcome it.

Janusz Ryba

« Faire petit » – une thérapeutique des mondains ?

Résumé

L'un des traits psychiques importants des représentants des élites du Siècle des Lumières étaient la fatigue et l'ennui. Les mondains du XVIII^e siècle entreprenaient de multiples activités qui avaient pour but de les libérer du joug d'ennui. Leur arme favorite dans la lutte avec l'ennui étaient les « menues choses ». Ce qui est petit, menu, en engageant pour un moment la perception, donnait la chance d'éviter le sentiment de lassitude. La brièveté de ces réactions surgissant au contact avec des phénomènes de petite importance garantissait le changement rapide de sensations, ce qui rendait possible d'en percevoir de différentes espèces dans un laps de temps relativement court, cette diversité étant souhaitable à ceux qui luttaienent contre l'ennui.

On a lancé la mode des palais à chambres multiples, celles-ci étonnant par la diversité et la somptuosité de leurs décors. Les aristocrates collectionnaient avec prédilection des petits palais dont chacun était orné d'une manière différente. Pendant la conversation on ne s'occupait d'un seul sujet que pendant un bref moment, en le changeant ainsi en un « petit sujet ». L'art de conversation de l'époque consistait en un incessant changement de sujets. Le grand amour unique cédait la place aux dizaines de petites liaisons avec des femmes nombreuses. Les mondains s'adonnaient, en amateurs, à de différentes préoccupations en remplaçant le talent qui se réalise dans un seul domaine en dizaines de petits « violons d'Ingres ». Grâce à ces procédés, les représentants des élites d'alors sont parvenus à fuir l'ennui. Cependant, ils n'ont pas réussi à le vaincre.